

**Helena Begierska** otwiera listę legnickich bizneswomian. Już za Gomułki, w 1958 roku założyła pierwszą w mieście kwiaciarnię. Bukiety w niej układane nie tylko się podobały, ale legniczanie mówili także, że wróżą one szczęście. Dlatego prawie każda panna młoda chciała w dzień ślubu trzymać wiązanek właśnie od Begierskiej, nawet gdy pojawiły się konkurencyjne sklepy.

**KWACIARKA TO TAKA KRAWCOWA OD KWIATÓW. MUSI WIEDZIEĆ, JAK WYKROIĆ, CO ZE SOBĄ ZSZYĆ I JAK ELEGANCKO WYKOŃCZYĆ**

# Kwitnący interes



- Liście, dzika róża, zboża - natura pomaga kwiaciarkom. Po moich bukietach można poznać, jaka jest pora roku - mówi Zofia Słaboń

**H**elena Begierska przyjechała do Legnicy z Wielkopolski, z Wrześni. Tam uczyła się sztuki układania kwiatów i pracowała jako kwiaciarka. Ponieważ była kobietą interesu, założyła własną, dobrze prosperującą firmę. Początkowo towar dowozili jej z rodzinnej Wielkopolski zaufani legnicy taksówkarze.

## Róża zamiast kaszanki

Po restauracji „Tivoli”, kwiaciarnia była drugim prywatnym interesem w mieście. Początkowo sklep znajdował się naprzeciw Herbacpolu, przy nieistniejącej dziś ulicy Grodzkiej. Dopiero po wyburzeniu tego budynku w lutym 1962 roku florystka przeniosła się na dzisiejszą ulicę Kartuską. I tak w miejscu raczej praktycznym niż romantycznym, gdzie Niemcy, a po wojnie Polacy prowadzili rzeźnię, powstała kwiaciarnia.

Mimo że kwiaty wówczas były drogie, interes kwitł nie tylko dosłownie. Bo podobnie jak dziś, każda okazja była dobra, by obdarować wiązanek - śluby, narodziny, pogrzeby. Ponadto dni matki, dni nauczyciela, hucznie wtedy obchodzone imieniny etc. Bukiet był wejściówką niemal na każdą imprezę.

## Według kanonu - z asparagusem

Jak na większość dziedzin życia ówczesnej Legnicy, na ruch w interesie wpływ mieli krasnoarmiejcy. Byli stali bywalcami tego miejsca.

- Dwie okazje Rosjanie szczególnie celebrowali. Jedną z nich był dzień rażenia, czyli urodziny. Każdy radziecki oficer pamiętał wtedy o swojej żonie. A wiadomo, fantazji im nie brakowało. Kiedyś jeden z nich kupił bukiet ułożony z 70 róż. Chyba największy, jaki powstał w kwiaciarni - mówi Bogdan Ciesielski, siostrzeniec Heleny Begierskiej, który po jej śmierci przez jakiś czas też prowadził tę kwiaciarnię.

Ale okazją, która wszystkich pracowników stawiała w stan alarmowy, był oczywiście Dzień Kobiet. Praco-

wano wtedy na pełnych obrotach od wczesnego rana do późnego wieczora. Na zapleczu leżała wielka hałda kwiatów, a dochodu, jaki wówczas osiągnano, dziś już się nie da powtórzyć. Największe wzięcie miały róże oraz goździki, musowo z asparagusem i podkręcaną serpentyną. I koniecznie w czerwonym kolorze, ulubionym i przez Polaków, i przez Rosjan. Wtedy też popularność zdobył pamiętny zestaw dla Ewy - goździk plus para rajstop.

Na obroty w kwiaciarni wpływ miała również historia. W dniach przez nią naznaczonych wzrastała liczba zamówień na wiązanki składane później przez zakłady pracy, szpitale, policję pod wszystkimi pomnikami w mieście i nie tylko. To właśnie u Begierskiej powstał wieniec pogrzebowy, którym ówczesny I sekretarz komitetu wojewódzkiego PZPR w Legnicy, Jerzy Wilk, pożegnał innego, byłego już, I sekretarza komitetu centralnego - towarzysza Wiesława Gomułkę. Był ułożony, jakże by inaczej, z białych i czerwonych goździków oraz opatrzonego napisem, także z kwiatów - czerwonych na białym tle, a białych na czerwonym. Treści dzisiaj nikt już nie pamięta.

## Bukiet na wabia

Kwiaciarnię na Kartuzach i rosnącą w niej olbrzymią palmę pamięta wielu dawnych i dzisiejszych legniczan. Do dziś w rocznicę wydarzenia przychodzi tu po bukiet pewien mężczyzna, który dzięki wiązanec kupionej u Begierskiej zyskał względy dziewczyny, a potem ją poślubił.

Helena Begierska po śmierci kazała się odwiedzić do rodzinnej Wrześni. Jej spadkobiercy z osobistych powodów po jakimś czasie zrezygnowali z prowadzenia interesu. Kwiaciarnię od kilku lat prowadzi z synem Zofia Słaboń, którą z poprzed-

nią właścicielką łączyły więzy handlowe. Otóż wcześniej zajmowała się ona ogrodnictwem, a kwiaty z jej ogrodów sprzedawano na Kartuskiej.

Po poprzedniej założycielce została nazwa firmy, renoma i to, że jest jedną z nielicznych, a być może jedyną kwiaciarnią w mieście, w której zawsze można kupić goździki, i to w kilku kolorach. Kiedyś te masowo wykupywane kwiaty, dzisiaj w Polsce mają niewielu miłośników.

- Goździki to ofiary systemu w naszym bukieciarstwie, ale w Rosji nadal są popularne. Niewymagające w uprawie, można je wyhodować bez doświetlania, łatwe w transporcie. Wystarczy przyjrzeć się uroczystościom transmitowanym w telewizji. Zdobią stoły Kremla, wiązanki z nich składano po tragedii w Bieslanie. Goździki to idealne kwiaty na wschod-

ni klimat i rynek. U nas na topie od wielu lat jest ponura, ciemnoczerwona róża - mówi Zofia Słaboń.

## Jedna trzecia to noga

- Kwiaciarka to taka krawcowa, tylko że od kwiatów. Musi wiedzieć, jak wykroić, co ze sobą zszyć i umieć elegancko wykończyć. Bukiet powinien zachowywać odpowiednie proporcje. Dwie trzecie wystają od zawiązania w górę, reszta, czyli jedna trzecia, to noga. Dół trzeba oczyścić z liści, kolców i innego zielska. Po postawieniu powinien stać na stole i się nie przewracać. Obowiązuje jeszcze jedna zasada - „na motyla”. Kwiaty układane są w takiej odległości, aby pomiędzy ich łodygami mógł przelecieć motyl. Jak mawiają Anglicy, sztuka tkwi w tym, aby przedawać powietrze - zdradza sekrety zawodu legniczanka.



Legniczanie gustują w tradycyjnych bukietach, na ekstrawagancję pozwalają sobie tylko nieliczni. Wzięcie mają także kwiaty doniczkowe

Ale to nie Anglicy, lecz Holendrzy opanowali ten przemysł, bo tak to dzisiaj trzeba nazwać, i to oni dyktują obowiązującą w nim modę. Organizują targi, wydają katalogi z najnowszymi gatunkami kwiatów, przedstawiają nowe dodatki, modne w sezonie kolory, ułożenia kwiatów i ich łączenia. Podczas tegorocznego lata obowiązywało hasło „brzeg morza”. Bukiety miały nawiązywać do takiej tematyki. Dzisiaj, dzięki regulacji światła i temperatury, można tak wyhodować roślinę, aby była gotowa niemal na określoną godzinę.

## Pachnące Oslo

Kwiatom nadawane są imiona, np. kilka lat temu powstała seria róż ochrzczonych nazwami europejskich miast: Oslo, Sztokholm Madryt lub związanymi z muzyką: salsa, jazz, solo. Roslinom pochodzącym z różnych stron świata przypina się holenderską markę. Dostępna w kwiaciarniach łodyga draceny, popularnie nazywana bambusem, powijana jak sprężyna, hodowana jest aż w Tajlandii. Przez trzy lata Tajowie cierpliwie ją okręcają w kierunku światła, aby przybrała wymaganą formę.

- Jednak nie zawsze to, co proponują Holendrzy, znajduje akceptację polskiego klienta. Tak stało się w przypadku gatunków róż, które mają otworzone kwiaty, nie pąk. Dla Polaka kwiat rozwinięty to kwiat nieświeży, więc go nie kupi. Ściskający pąk róży kolorowy sznurek, wiązany przez kwiaciarzy, jest więc kompromisem pomiędzy tym, co modne, a tym, czego życzy sobie klient - tłumaczy Zofia Słaboń.

Niedawno legnicy radni zdecydowali, że kamienie na Kartuzach, także ta, w której mieści się kwiaciarnia, nie będą wyburzane, tylko odnowione. Kwiaciarnia „Begierskiej” może więc nabrać nowego sztyku.

HONORATA RAJCA